

Prenumerata

w Radomiu

Rocznie	rs. 4
Półrocznie	2
Kwartalnie	1
miesięcznie z odnośnieniem do domu	kop. 40
z przesyłką pocztową:	
Rocznie	rs. 5 kop. —
Półrocznie	2 50
Kwartalnie	1 25

Dnia	3	Marca	ś. Kunegundy Cesarzowej.
"	4	"	ś. Kazimierza Królew.
"	5	"	ś. Teofila Biskupa.
"	6	"	Papieża ś. Wiktora.

Prenumeratę przyjmuje w Radomiu: Redakcja „Gazety Radomskiej” — księgarnie: pp. Grohmana, Zuckra i Dubellowej; składy papieru: Rakowskiego i Pajaczkowskiego; handle win: pp. Gruszczyńskiego, Michalskiego, Koźmińskiego i Szerszyńskiego, oraz handle towarów kolonialnych pp. Woyciechowskiego i Aschalskiego.

GAZETA RADOMSKA

wychodzi w Niedziele i Czwartki rano.

Redakcja i Administracja przy ulicy Lubelskiej Nr. 137

otwarta od godz. 10 do 1 i od g. 4 do 6.

Redaktor przyjmuje codziennie od godziny 12-jej do godz. 2-jej po południu.

Rękopisy bez zastrzeżenia nie zwracają się.

Ogłoszenia:

Zwyczajnie za 1 wiersz petitoryj lub jego miejsce . . . kop. 5.
Reklamy i wiersz garmont. . . 12.
Nekrologi: za 1 wiersz . . . 10.
Za dołączenie: ogłoszeń, prospektów itp. jednorazowo rs. 6
oprócz opłaty pocztow. (1/4 k. od 1 lita egz.) i kosztów przesyłki.
Ogłoszenia przez Redakcję przyjmują Warszawskie Agencja Ogłoszeń: Rajchman i Fren-
dler, Senatorska 18.

Wschód słońca dziś o godzinie	6 minut 49
Zachód	5 37
Długość dnia	godzin 10 48
Przybyło	3 10

Wiadomości dworskie.

Dnia 23-go b. m. mieli szczęście być przedstawionymi Jego Cesarskiej Mości Najjaśniejszemu Panu: generał-gubernator stepowy i dowódca wojskiem okręgu omińskiego, generał infanterji Kolpakowski, generał-adjutant wice-admirał Popow i fligel-adjutant pułkownik Klejgels.

(„Prawd. Wiest.”)

ELEWATORY

jako środek do dzwignięcia handlu.

Wiadomość o wybudowaniu i utworzeniu pierwszego elewatora w Jelu, (gub. orłowski w Cesarstwie) każdemu producentowi i przetwórcy musiała nasunąć myśl, że handel i przemysł zbożowy wchodzić zaczyna na nowe tory. Jest to system nie nowy, w Ameryce od lat wielu wprowadzony i dający dodatnie rezultaty, a co najważniejsza, zadawalnia wytwórców i odbiorców.

Ameryka była poniekąd zmuszoną do wprowadzenia „elewatorów” ze względu, że producenci zaraz po sprzęcie wymłaci swoje ogromne zbiory, a że nie mają systematycznych gospodarstw jak w Europie a tem samem i budynków dla przechowywania całej ilości zboża do czasu sprzedaży, wybudowano w główniejszych centrach produkcji magazyny zbożowe, które noszą nazwę „elewatorów.”

Ten przymus doprowadził ich handel zbożowy do tak dominujących rozmiarów, i wypłynął na starą Europę, do naśladowania młodej Ameryki.

Czem się różnią „elewatory” od zwykłych spichrzów zbożowych i jaka tam jest manipulacja, ogłosił naszemu ziemian, młynarzom i wywozowcom jest zapewne

nie obcem. Aby jednak odświeżyć to w pamięci, pozwalam sobie nadużyć cierpliwości czytelnika i bliżej sam objekt, zanim do bliższych wniosków dojdziemy, omówić.

Wiadomo ogólnie, że w pierwszym rzędzie, chcąc w jednym miejscu gromadzić znaczne ilości zboża, kosztą ręcznej roboty, wciąganie na piętra, przeróbki ciągłe i przygotowywanie do wysyłki pochłaniają tyle czasu i pieniędzy, że w obecnych czasach przy ogólnej amerykańsko-europejskiej konkurencji zbożowej, jest to niemożliwe; nadto producent choćby rad nie raz zaraz po sprzęcie wywieźć się całej produkcji, albo nie może, lub też i nie powinien ze względu braku statystyki, a tem samem niemożności zorientowania się, czy normalnie sprzedaje swój całoroczny dochód. A nawet gdyby i to ostatnia jak najściślej zestawiona była, to o cenach przysądzać nie można, często też w danej chwili i odbiorcy nie znajduje. Zmuszony zatem bez względu na ryzyko zepsucia, koszt ubezpieczenia i przeróbki często podczas najpilniejszych robót polnych, i w przeświadczeniu, że mu ani w stodołę, ani w spichrzu nie przybywa, trzymać zboże u siebie pod kluczem.

Temu wszystkiemu zaradza elewator, urządzony odpowiednio do produkcji danego okręgu, do pomieszczenia odpowiedniej ilości, zaopatrzone w motory parowe, zadaniem których jest zapomoc pasów bez końca, kół i śrób zboże transportować i przerabiać, poruszać maszyny oczyszczające i w ten sposób odpowiada w zupełności swemu zadaniu.

Ciekawą jest jeszcze manipulacja administracyjno-merkantylna tego przedsiębiorstwa. Na czele takiego zakładu stoi zawiadowca, któremu dodaje się komitet, wybrany z pośród producentów, młynarzy i wywozowców. Z początkiem każdej kampanii zbożowej komitet po sprawdze-

niu pierwszych okazów, naznacza klasy dla każdego zboża, odpowiednio do gatunku, właściwie wagi gatunkowej i koloru.

Klasyfikacja ta odgrywa w tem przedsiębiorstwie najważniejszą rolę i jest obowiązującą tak dla dostarczających, jak dla odbiorców. Po uderminowaniu klasyfikacji, rozpoczyna się działalność w ten sposób: p. X. dostarcza np. 500 korey pszenicy pulawki (kostromki) białej, wagi 126 funtów i 200 korey banatki wagi 130 f. hol.; otrzymuje na to warrant, że dostarczy pszenicy pulawki klasy takiej tyle, a banatki klasy takiej tyle. Już się dostawca ani o przeróbkę, ani o ubezpieczenie nie troszczy. Wolno warrant zastawić w Banku, jeśli pieniądze mu potrzebne i spekulować na cenę do oznaczonego przezeń terminu; wolno i nie zastawiać, załimować sprzedając cenę, lub też w każdym czasie odstąpić kwit swój osobie trzeciej.

Tyle dogodności dla sprzedawców a dla kupujących nie mniejsze. Przetwórcy i wywozowcy mogą zaopatrywać się w znaczne ilości jednolitych gatunków pewni, że mają danej klasy znaczną ilość, albowiem gatunek zboża do jednej klasy zaliczony, razem się zyspuje. Mogą dobrać dowolnie gatunki, ubezpieczać się ilością na dłuższy czas i ze stosunkowo nieznanym kapitałem spekulować, albowiem i im służy prawo nabyte warranty zastawiać.

To jednak co powiedziane, powtarzam, jest rzeczą wiadomą i nie jest celem, dla czego tę kwestję podnoszę.

Są przedsiębiorstwa, które mimo wszelkich szans, obliczeń i racji bytu, nie rozwijają się i pierwsze niepowodzenie zniechęca ogół netylko do pracy w tym kierunku dalszej i deptrymując działają na zaufanie i przedsiębiorczość ogółu i jednostek.

Na pierwszy rzut oka przyczyny zdają się niedocieczone a jednak specjalista,

rozejrzawszy się bliżej, orzeknie na pozór nieprawdopodobną przyczynę a jednak prawdziwą a mianowicie „wybór miejscowości”.

Stangły już cukrownie u nas w kraju, w miejscowościach bez komunikacji i bez opatu, lub też w miejscowościach, gdzie buraki procentowo mniejszą zawartość cukru dawały; stangły młyny w okolicach ze słabą produkcją zbożową i bez dojazdu itp. mnóstwo poronionych było przedsiębiorstw. Otóż dla elewatorów kwestya obioru miejscowości jest kwestyą życia. W pismach niektórych napotyka się wieści, że Warszawa ma być obroną jako punkt na pierwszy elewator. Przeciwno temu uderminowaniu punktu śmieniem protestować, jeżeli wywoły moje wytrzymać zdolają krytykę i próbę ogniową i to dla następujących powodów.

1) Od lat kilku konstatajemy zjawisko niebywałe, że Warszawa notuje na zboże niższe ceny niż prawie kraj cały. Przedstawmy sobie notowania w cyfrach: Lublin w r. b. 6 — 6.15; Płock 6 — 6.15; Radom 6, Rejowiec 5.60 — 5.80, Ostrowiec 5.40 — 5.60, Łódź 6 — 6.15, a Warszawa przeciętnie nie daje 5.80 (dobrej, przestaj i wyborowej). Jakż z tego wniosek osiągnąć można? Otóż ten, że młyn, porożucane po kraju, pochłaniają większe ilości zboża niż Warszawa i że transport za granicę, używszy pośrednictwa Warszawy, drożej kosztuje niż wprost ze stacy, najbliższej miejsca produkcji.

2) Ze utworzenie głównego elewatora w Warszawie z konieczności spowodować będzie produkcję z ościennych gubernij Cesarstwa i ta nacisk wywierać musi na ceny miejscowego produktu.

3) Ze stanowczo przewidzieć można upadek krajowego młynarstwa, tak silnie rozwiniętego, albowiem wypadnie młynom sprowadzać powrotnie z Warszawy zboże

To i owo!

III.

Uprzywilejowani i nieuprzywilejowani. — Bal panieński uładł się. — Czy społeczeństwo traci na balach czy zyskuje. — P. Zrzęda jako moralista — Zadługi karnawału. — Życzenia mam i mówię. — Zepsuta młodzież i niechęć z postu.

Dotąd byłem przekonany, że wszystkie klasy, na jakie dzieli się nasze społeczeństwo są jednakowo... nieuprzywilejowane. Z radością też dowiedziałem się z gazety, że rzecz się ma całkiem inaczej i że nawet w samym Radomiu znajdują się wybrani, których darzą mianem uprzywilejowanych.

Pohop od tego odkrycia dał niedoszły do skutku bal panieński, który miał to nadspodziewane szczęście, że zaledwie wszedł w dziedzinę projektów a już stał się przedmiotem obszernych komentarzy, pogłosek i opowiadań. Udał się też ów bal znakomicie! Nie było wprawdzie tańców ani muzyki, ale za to osobniki obu rodzajów, chcieli nowin i wrażeń, uprzejmie podchwyciły samą myśl, roznieśli ją i ubarwiły, wyprawiając sobie w „uprzywilejowanie” gronie prawdziwy bal-monsi.

Nie przesadzę, twierdząc, że śmiertelnie arcyksięcia Rudolfa w mniejszym stopniu poruszyła opinia naszej miłośnicy, niż ów bal i jego inicjatorowie.

Wprawdzie na całym świecie tak się dzieje, że jeżeli większa ilość osób chce sobie wyprawić składkowe wieczór w gronie znajomych, to w braku prywatnej wyłącza jaką, salę publiczną a do niej o-

wych znajomych zaprasza a nikomu na myśl nie przyjdzie rościć pretensje, że zaproszenia nie dostał, ale u nas inaczej... U nas taka zabawa staje się, że tak powiem, własnością publiczną a roztrząsania, czy społeczeństwo traci czy zyskuje na takim balu stoja na porządku dziennym.

Co do mnie, to jestem zwolennikiem obu tych poglądów i zaraz to udowodnię w sposób, o ile można, przystępny. Wolalbym, może, aby ta kwestya była rozpatrywana z wielu stron, ale daję to, na co mnie stać i co tymczasem może wystarczyć.

A zatem: 1) Rodzina jest podstawą społeczeństwa a do utworzenia rodzinnego kółka potrzeba jest dwu osób, któreby się poznały, pokochały (niekoniecznie) i pobrały (koniecznie). Ze zaś poznać się łatwiej mogą na zebraniach towarzyskich, respective na balach, więc na niedość do skutku jakiegokolwiek balu (a zatem i panieńskiego) społeczeństwo może stracić kilka podstaw niezbędnych. Następnie z punktu ekonomicznego traci również przemysł krajowy, gdyż bal taki powoduje zawsze większą konsumpcję obuwia, rękawiczek i kosmetyków, nie licząc już wielkiej ilości zjedzonych kuletek i butelek z winem i piwem. Tak więc, jak widzimy, bal spęta na niczem a społeczeństwo na tem straciło.

2) Z drugiej strony dobrze wiemy, jak wielka jest ilość nieszczęśliwych małżeństw a zwiększenie się liczby związków powoduje również powiększenie się cierpienia i rozwodów. Społeczeństwo zatem zyskuje tracąc choćby jeden wieczór tańczący, gdyż zmniejsza się ilość nieszczęśliwych

zawodów. Wprawdzie przy rozwodach zyskują przecież prawnicy, ale jest to „uprzywilejowana klasa, która ze wszystkiego ciągnie zyski a zatem w tem rozumowaniu wyprowadzamy ją za nawias. Co zaś do konsumpcji materiałów spożywczych, to bal panieński zużył tyle energii różnych osób, których języki i nogi pracowały od świtu do późnej nocy, że dla jej odnowienia potrzeba było pewnie nie mniejszej ilości spożytych artykułów żywności, niż te, któreby padły ofiarą rozkończonych tancerzy.

Tak więc po ścisłym zbadaniu sprawy stanęliśmy na rozdrożu i nie wiemy, czy społeczeństwo straciło, czy zyskało na tem, że bal panieński się nie odbył. Ja oświadcze przechrzylam się na stronę twierdzenia, że społeczeństwo nie straciło, gdyż przywykłem wierzyć drukowanemu słowu a tak „stało” w gazecie.

Co zaś do inicjatorów zabawy, to zyskali oni na wziętości, gdyż obmówiono ich najprędze bez miłosierdzia.

Kadnie „przywileje” nie ma co mówić!

Nie by też pewnie społeczeństwo nie straciło, gdyby p. Zrzęda nie był napisał swojej korespondencji do „Kraju”: Wprawdzie nawet w karnawale nie zawadzi odczytać gorzkiego głosu załóż na temat zbytków i życia nad stan, jakie podług niego kwitnie w Radomiu, ale znowu czarne okulary, przez jakie na świat patrzy, nie upoważniają go chyba do rzucania w oczy całemu miastu potwarzy, nie wiadomo czemu wywołanej!

Przytaczając znany proces „wskrziesicieli umarłych” i karg, jaka spotkała dwóch winowajców, powiada, że bal syl-

westrowski, który liczył 500 osób, liczyłby ich razem z tymi panami 502. Jest to delikatny (?) przytyk do tych, którzy byli na balu (czy i szanowny korespondent był także?), że się wszyscy kwalifikują pod klucz a tylko szczęśliwemu zbogowi okoliczności zawiądzają, że dotąd nie dostali biletów wolnej jazdy na daleki wschód. Nie wiem, jakie w tym względzie kwalifikacje posiada sam korespondent, bo w zbytnej skromności o sobie mówi mało, ale ktoś, co tak szerze żaluje, że bal był mniej liczny wskutek braku owych dwóch panów, mało ma chyba danych do rzyczałowego potępienia całego społeczeństwa. Chyba, że mu nawet owa dobroczynna Małka kredytu odmówiła.

Tak jest, karnawał był stanowczo zadługi; wiele słodczy wywołuje wiele kwasów a wiele zabaw pozostawia w następstwie doskonały grunt do gorzkich żalów. To też wdychamy już za wielkopostną ciszą, aby zrobić obrachunek zepsutej młodzieży, której zdolność do tańców jest coraz mniejsza, a wymagania coraz to większe! Chwała Bogu, że post za pasem!

Iwo.

ze stratą producentów, młynarzy, a co gor-
sza, konsumentów. Zyskać tylko mogą ko-
leje na podwójnym przewoźniku.

4) Nie mając statystyki rzeczywistej,
ile produkujemy, ile sprzedawamy z Ce-
sarstwa, ile wywozimy i ile konsumujemy,
byłoby to zbyt kosztowny eksperyment. Bo
z Warszawy, jak wyżej powiedziano, spro-
wadzać, znaczyłoby o 20% podwyższyć cenę
krajowemu młynarstwu, a to jako niewytrzy-
mujące podwyżki, sprowadziłby młkę z ości-
ennych gubernii i zrujnował jedną z najbog-
atszych gałęzi przemysłu krajowego — mły-
narstwo.

5) Ze od lat kilku, mimo wysokich kur-
sów na złoto, wywóz zboża nie daje tych
rezultatów w cenach, jak sprzedaż miejscow-
ym młynarom. Dzieje się to w całym
kraju. Chwała Bogu, że już jesteśmy na
tej stopie, podrywać tego nie wolno.

Na zasadzie tego śmiem twierdzić, że
urządzenie elewatora w Warszawie chybi
celu a natomiast śmiem proponować zako-
nienie trzech mniejszych, w następujących
miejscowościach:

I. W lubelskiem (w Lublinie, Rejowcu
lub Puławach), albowiem młyn w lubel-
skiem przerabiają około 8.000 korey zbo-
ża tygodniowo.

II. W radomskiem (w Radomiu, Bzinie
lub Ostrowcu); radomskie przerabia około
4 — 6.000 korey tygodniowo.

III. W dole Wisły w płockiem (w Wło-
clawku lub Nieszawie), w miejscach ze-
tnięcia się drogi żelaznej z Wisłą.

Dla tego proponuję w lubelskiem, ra-
domskiem i płockiem po kilka miejscowo-
ści, albowiem każda z tych ma coś za i
przeciw.

W jednych miejscowościach, np. w Lu-
blinie i Radomiu bezpośredni jest stosu-
nek z przetwórcą, znaczne zapotrzebowanie
miejscowe a tem samem możność sprze-
dazy w każdej chwili znacznej ilości; Od-
działy Banku Państwa w drugich; w Wło-
clawku, Nieszawie i Puławach przecina się
Wisła z drogami żelaznymi, w trzech jak
np. Rejowcu, Ostrowcu itd. bliskość pro-
dukcyjnych miejscowości itp. przedstawia
różne „za i przeciw“. Przewodnia zaś
idea, przy utworzeniu elewatorów stanow-
czo był winno udogodnienie dla wytwor-
ców i rozwój przerobki surowego materia-
łu u nas w domu, w naszym kraju.

Tę samą widoczną zasadą rzadzili się
koledzy nasi z orłowskiej gubernii, bo wy-
budowali swój elewator w miejscowości,
obfitującej w znaczne młyny, znanej już z
tego i opierają byt swój na wspólnej pracy
aby, o ile możności, przerabiał miejscowy
produkt, aby w postaci wyrobu osiągnąć
wyższą dla kraju cenę, zatrudniać jak naj-
więcej własnych rodzinnych rąk.

W tym kierunku zdaje mi się zwrócić
winnym, jeśli się nie mylę, nasze uślowia-
nia. Zanim co zdecydujemy, rozbiórmy
publicznie dokładnie, nie zapalając się ani
za, ani przeciw projektowi a udermian-
nowawczy od szczegółu do ogółu, wykonaj-
my. A wtedy szczęście nam Panie Boże!

Rzadzając się tą zasadą, płynącą z falami
postępu czasu, i śledząc co nam pozostaje
do uczynienia, aby utrzymać się, jeśli nie
wyżej, to przynajmniej na równi z ości-
ennymi krajami i z Cesarstwem i wprowa-
dzając to w czyn, przynajmniej przed na-
stępami naszymi z rumieńcem wstydu i
gnusności nie staniemy. Ze to praca nie
mała, że trzeba na to wysiłków nie
wznieść i nie lękać się, dla tego też je-
dyntę zwartemi szeregami, bez uprzedzeń
i antagonizmów, które interesy materialne
stanów i jednostek wywołują, krok po kro-
ku dopiąć możemy to, co gdzieindziej z
nierównie mniejszymi wysiłkami się tworzy.
A zamiast waśni i sprzeczek o pozos-
tałe tylko okrucy i ogryzione kości, które
nam, naszej dumie narodowej tylko
ujmę przynoszą, stać będziemy na poste-
runkach pra-y społecznej i wznieśli się
ekonomicznie, nie będzie o co się kłócić i
wzajemnie „wymyślać, a co gorsza, błotem
bryzgać.“

Jeśli tej chwili doczekam, jeśli mi przez
Boga to sądzonem jest — o większem
szczęściu na ziemi nie marzę.

Industrius.

Na wpisy dla niezamożnych uczniów.

W dniu 9-m marca r. b. w sali Resursy
miejscowej odbędzie się koncert na wpisy

dla niezamożnych uczniów gimnazjum
męskiego w Radomiu. W koncercie tym
na cel najsłabszy przystąpią: pp. Józefa Jastrzebska, pianist-
ka, laureatka konserwatorium warszaw-
skiego, Józef Kotarbiński, artysta teatrów
warszawskich, Marian Ropelewski, violi-
nista i Stanisław Grodecki, barytonista.

Ze popis muzykalny ten ze względu na
cel cieszyć się będzie powodzeniem zupeł-
nem, ani na chwilę wątpliwości nie należy.

Młodzież uboga chce się uczyć, lecz nie
ma środków!

Wspólnymi siłami dopomóżmy dobrej
uczciwej młodzieży naszej a ona w przy-
szłości wywdzięczy się społeczeństwu i kra-
jowi!

Bilety na koncert uczniowski nabywać
już można w cukierni W-go Everta (ginach
Sądu Okręgowego.)

Głos z miasta

w sprawie wpisu dla niezamożnych uczniów.

Szanowny Panie Redaktorze! Dowie-
działem się ze źródła wiarygodnego, że
liczba niezamożnych uczniów stanowi tak
poważną cyfrę, że w półroczu bieżącym
wpis za nich uiszczony wynosiłby około
rs. 2.000.

Dochód z wieczoru tańczącego, urzą-
dzonego w dniu 16-go lutego r. b. i ofiary
osób pojedynczych, złożone w twej re-
dakcyi, nie dochodzą sumy rs. 300. Po-
zostaje niedobór znaczny, którego nie wy-
pełni w żadnym razie dochód z mającego
się urządzić koncertu w d. 9 marca r. b.

Ofiarność społeczna jest bardzo znaczą-
cą, chętnie ona spieszy z pomocą ile razy
ktoś śmiały zapuka do jej serca i przed-
stawi potrzebę prawdziwą a szczególnie
gdy chodzi o zaspokojenie potrzeb mło-
dzieży.

W danej chwili, zdaniem mojem, nasa-
wa się bardzo dobra sposobność, ażeby
fundusze dla niezamożnej młodzieży zwięk-
szyć z okazji urządzającego się wieczoru
tańczącego przez Towarzystwo wiejskie
w d. 4 b. m., to jest jutro w resursie miej-
scowej.

Udział w zabawie, o ile mnie informo-
wano, przyjmują przeważnie obywatele
zamożniejsi, dla których jednorazowa ofi-
arna pieniężna na cel tak szlachetny lub
nabywanie biletu na koncert różnicy wiel-
kiej stanowić nie może a przeciwnie będzie
osłoda, że połączą przyjemność z celem
szlachetnym.

Proponowałbym zatem, aby zwrócić się
do tych z panów, którzy zajmują się urzą-
dzeniem zabawy z tą propozycją, a pewny
jestem, znając obywatelstwo nasze, rezul-
tatu najlepszego.

Dodać jeszcze muszę, że dlatego ośmie-
lam się poruszyć tę kwestję, bo niezamo-
żnych uczniów dostarcza gubernia cała
a zasiliłby materiał dla nich śle ciągle i
prawie wyłącznie samo miasto.

Należałoby zatem, aby Towarzystwo
wiejskie jakąś danią w ofierze złożyło a
ofiara ta tak licznie zebranych osób z całej
gubernii na jutrzejszym wieczorze mogłaby
być znaczną podporą w funduszach i ulżyć
w położeniu nieraz bardzo przykrem nie-
jednemu z młodzieńców.

Proszę przyjąć wyrazy itd.

Stały prenumerator.

(Nie ulega wątpliwości, że Towarzystwo
wiejskie ofiarnością swoją poprze cel szla-
chetny i że panowie, urządzający zabawę,
dodażą wszelkich starań, ażeby dochód z
popisu muzykalnego na wpisy dla niezamo-
żnych uczniów był, o ile można, jak
największym.)

(Przypis. Redak.)

Od Redakcyi

„Gazety Radomskiej“

Redakcyja „Gazety Radomskiej“ ma za-
szczyt przypomnieć Szanownym prenume-
ratorom swoim, że czas już nadsyłać pre-
numeratę na kwartał II-gi r. b.

Redakcyja zwraca się z prośbą do Szanownych prenume-
ratorów o wcześnie nadsyłanie i opłacanie pre-
numeraty, gdyż opóźnianie naraża na do-
tkliwe straty i nie pozwala na unormowa-
nie nakładu.

Każdy z nowych prenumeratorów otrzy-
ma w m. listopadzie r. b., jako premium

bezpłatne „Kalendarz powsze-
chny“ (łącznie ze ściennym i kieszon-
kowym i kwitem premiowym).

Każdy z prenumeratorów ma prawo na-
bywać w redakcyi „Gazety Radomskiej“
„Encyklopedję rolniczą“ wy-
daną nakładem „Rolnika i Hodowcy“
za cenę rs. 12 (zamiast rs. 18.)

Redakcyja uprasza serdecznie wszyst-
kich ludzi dobrej woli, aby wpływem swo-
im przyczyniali się do zwiększenia liczby
czytelników „Gazety Radomskiej“ — pi-
sma rzetelnie służącego sprawom ogółu.

Głosy publiczne.

XIX.

(W sprawie domu zbożowego w Ostrowcu.)

Szanowny Panie Redaktorze! Nie od-
mówi mi może Szanowny pan (choć nie
jestem jego stałym korespondentem) po-
mieszczenia kilku uwag, które, jako star-
szemu i doświadczonemu, gwałtem cisną
się pod pióro. Uwagi moje niech i innym
będą wiadome a tym sposobem mogą się
stać korzystne.

Gazeta pańska, którą stale czytuję, nie
zamyka uszu na głosy okolicy!

W Ostrowcu od roku zeszłego istnieje
dom zbożowy, który, jak mogłem zauwa-
żyć, już potrafił zyskać zaufanie poważnych
i zamożnych obywateli dlatego, że bada i
czuwa nad najlepszymi miejscami zbytu
i stara się pośredniczyć w takowym. Do-
gadując jednemu, trzeba się narażać dru-
gim, bo jeszcze się nie urodził — kto-
by wszystkim dogodził.

Powodzenie domu zbożowego ostrowiec-
kiego źle wpływa na zapatrywania się wy-
branego ludu, który w monopolu konkuren-
ceni nie rozumie, nie znosi i nie cierpi
a gdy cieknie się podrażniony, nie przebie-
ra w środkach!

Ja sądzę, że jeśli firma zbożowa ostro-
wiecka oddaje co Boskiego Bogu a co Ce-
sarzowi Cesarzowi (patenty płać tylko
jawni kupcy) a tylko jedną dziesiątą część
bierze sobie, co miało być udziałem sta-
rego zakonu, to powinna coraz więcej za-
siłgiwać na względy okolicy. Pożądanem
byłoby i pożytecznem, aby w wielu punk-
tach kraju osiedlali się kupcy zbożowi
chrześcijanie, bo dotąd niebardzo słychać
o nich i zaciekawia mocno poniekąd, co
robią wychowawcy szkoły handlowej Kro-
nenberga, iż nie odważą się konkurować
z kończącymi tylko chedery.

Panu, Szanowny Redaktorze, łączę u-
szanowanie a neofitom zbożowym w Ostrow-
cu życzę coraz lepszego powodzenia.

Szlachcie sandomierski.

Wystawa w Radomiu.

Przed kilku laty urządzoną została w
Radomiu pierwsza prowincjonalna wysta-
wa i to w ciągu czterech tygodni a nadto
sam projekt i wykonanie całego dzieła,
spoczywało w rękach specjalistów-rol-
ników, lecz ludzi, oddanych innym obo-
wiązkowym zajęciom.

Pomimo to jednak rezultat okazał się
pomyślnym pod każdym względem, gdyż
zdołano zaprodukować znaczną ilość oka-
zów prawdziwej wartości, a przeprowadane
fiasko finansowe (jak zawsze przez miłych
naszych pesymistów), jakie miało spotkać
wystawę i dotknąć członków komitetu,
okazało się echem fałszywego proroka,
gdyż rachunki dochodu i rozchodu zupeł-
nie zrównane zostały, po za obrębem na-
wet straty materialnej, jaką przyniósł
teatr letni, niemający nic wspólnego z
wystawą rolniczą, stawiany jednak z ma-
teriałów, przeznaczonych na budynki wy-
stawy.

Tęgo rodzaju niewłaściwości, wywołane
pośpiechem i brakiem doświadczenia, już
obecnie miejsca by nie miały, jak również
materiały nie byłyby brane na kredyt, a
więc znacznie taniej.

Obecnie (względnie bardzo ważny) jest
grono ludzi, którzy postanowili złożyć fun-
dusz tak zwany gwarancyjny, na mającą
się urządzić wystawę w Radomiu. Rzecz
to znana w Warszawie, bo w ten sposób
powstała wystawa higieniczna, która nie
tylko, że świetnie cieszyła się powodze-
niem, lecz zdołała zamknąć rachunki zna-
czną przewyżką.

Można być pewnym podobnego rezultatu
i u nas, jeżeli dzieło wystawy, projektowa-
nej na r. b., wezmą doświadczeni ludzie w
swe ręce, jeżeli Szan. ziemiannicy również
czynnego udziału nie odmówią a cały pro-
jekt bez gorączki lub niechęci ukrytej,
przedyskutowany i ułożony zostanie.

Jeżeli sprawiedliwe są narzekania na
ciężkie czasy i trudne warunki rolnictwa,
to właśnie powinniśmy rozwinąć energię,
próbować różnych środków godziwych, aby
podnieść dochody z gospodarstwa. Dobra
i poprawna np. rasa inwentarza może się
stać źródłem znacznego dochodu. Doś-
wiedzieliśmy tylko na majątki: Snopków,
Ryki w lubelskiem, a u nas Regów i wiele
innych, które za konie, trzodę i poprawne
rasy owiec corocznie poważną gotówką otrzy-
mują.

Czy nad tym przedmiotem nie warto się
zastanowić i dobrze popracować, aby na
polu samodzielnego wytwórczości zyskać
uznanie i słuszną materialną nagrodę?

Zadane kredyty długo- czy krótko-
minowe, radykalnie gospodarstwu na-
szemu większym z tak skuteczną pomocą
nie przyjdą, jak własna produkcja raso-
wych inwentarzy i doborowego ziarna.

A gdzie mamy wyszukiwać tych repro-
duktorów, to wyborowe ziarno do siewu,
jeżeli nie na wystawach?

Wprawdzie corocznie są urządzane wy-
stawy w Warszawie i to z różnemi szop-
kami (tak dla Warszawiaków ponętami),
ale przeciętny właściciel wioski, a nawet
choćby i kilku folwarków ani myśleć, żeby
mógł w nich przyjmować udział ze wzglę-
du na znaczne koszty i zachody.

Zupełnie inaczej rzeczy się mają z wy-
stawami prowincjonalnymi; tu się wszyscy
mniej więcej znamy a tak i nie ma komu
pozorną wystawnością imponować, kosztu
więc są mniejsze niż trzydniowy pobyt w
Skaryszewie na jarmarku.

Wszystko to znane pewniki, przemawia-
jące za wystawą w Radomiu.

Trzeba się tylko energicznie zabrać do
dzieła i uzyskać pozwolenie władzy, zawsze
chętnie popierającej usiłowania w kierunku
podniesienia się gospodarstw tak więk-
szej, jak i małej własności.

Jednocześnie z wystawą możnaby urzą-
dzić loteryę fantową na korzyść Towarzy-
stwa dobroczynności i w ten sposób mia-
sto ożywić.

Rzucam tę myśl, jako sekretarz Towa-
rzystwa i pewny dobrego skutku.

J. H.

Wandalizm.

Któż nie zna owych zwrotek wieszczki
z Czarnolasu: „Policzna śliczna, Sycyna
da nam wino, w Baryczy ryb nie zliczy,
Jasieniec jak wieniec!“ — tak opiewał Jan
Kochanowski uroczę wioski, do jego ro-
dziny należące. A dziś?!

Dziś zbiegiem szczególnych okoliczności
Policzna nie tylko uratowana od zagłady,
ale w strojnieszą przybrała się postać
dzięki staraniom i obfitej kieszeni obecnej
właścicielki.

Za to przedwiekowy park, otaczający
wieniec dwór jasienicki oraz pałacyk
pośród parku, skazany na zagładę. Dla
wstrętnego zarobku kilkuset rubli odwa-
żono się sprzedać żydom stuletnie lipy i
jesiony i zaś wszystko miało paść pod nie-
litościwą siekierą, gdy nowy donatariusz
zerwał poprzednie o sprzedaży układy, co
jednakże z tego, gdy, jak wieści dochodzą,
ta sama operacja odbyć się ma nieodzw-
nie... tylko za lepsze pieniądze!

Oburzamy się słusznie na ciemnotę wło-
ścian, którzy nielitościwie nacinają sto-
jące przy drogach drzewa i nie dadzą spo-
kojnie rosnąć młodym płonkom, coż jednak
powiemy o tych, których pochodzenie i
wyszktałenie postawiło nad ciemnotę tłumy
a którzy przykładają swą rękę do podob-
nego wandalizmu?!

Burze i grady, niepomierne spiekota i
długotrwałe deszcze, oto rezultaty naszej
leśnej gospodarki i braku wszelkiej sta-
ranności o drzewostan kraju!

Wiadomości bieżące.

Komory celne otrzymały rozporządze-
nia ministerialne, ażeby w terminie od d. 2
lutego do d. 13 kwietnia r. b. opłata cel-
na przy uiszczaniu jej nie złotem pobiera-
ła w wysokości następującej: 1) je-

rubel srebrny monetą bankową przyjmowalnym ma być za 70 kop. złotem, a 2) jeden rubel papierowy, albo drobna moneta srebrna lub miedziana za 60 kop. złotem. Dalszy kurs tej monety przy opłacie celnej, zaczawszy od d. 13-go kwietnia, na każde następujące trzy miesiące ustanawiany będzie przez ministerium finansów i peryodycznie komunikowany wszystkim urzędom celnym.

Petersb. wiad. donoszą, iż projekt ustawy emerytalnej dla urzędników cywilnych został ostatecznie opracowany. Według projektu, kasa tworzyć się będzie z wniosków obowiązkowych i nieobowiązkowych. Prawo do korzystania z emerytury mieć będą urzędnicy, którzy pozostawali w służbie koronnej przynajmniej lat 5; kapitał, utworzony z wniosków nieobowiązkowych, stanowić będzie własność uczestników kasy i może być podniesiony przy opuszczaniu służby. Ustawa ma obowiązek, według projektu, nawet urzędników nadetatowych, oraz urzędujących w zarządach miejskich itd.

Projekt Towarzystwa do zaopatrywania włościan w konie rasowe i w ogóle bydła ras poprawnych wniesiono do ministerium spraw wewnętrznych, jak o tem otrzymało wiadomość Towarzystwo gospodarstwa wiejskiego Rosji południowej. Towarzystwo projektowane utworzy w różnych miastach swe oddziały. Nabywając bydło hurtem, będzie rozsyłało do oddziałów dla sprzedaży włościanom na wypłaty i na kredyt z warunkiem wzajemnej poręki.

Ministerium spraw wewnętrznych zaleciło władzom powiatowym ogłosić, że polowanie na gołębie jest wzbronione w całym państwie. Osoby, oskarżone o wyniszczenie gołębi, pociągnięte będą do odpowiedzialności z art. 53-go ust. o karach.

Z miasta.

Wiadomości kościelne. Dziś w kościele parafialnym rozpoczął się tygodniowy odpust 40-godzinny nabożeństwa.

Podczas sumy nauce, zastosowaną do uroczystości wygłosi proboszcz parafii Jastrzab, W-ny ks. Aleksander Garlikowski; o godz. 5-jej po południu solenne nieszpory.

W poniedziałek: o godz. 6-jej wystawienie Najś. Sakram., o godz. 7-jej pierwsza msza św., o godz. 9 i 10 solenne wotywy, o 11-jej suma z kazaniem, które wygłosi proboszcz par. Jarosławice, W-ny ks. Zubrzycki; o godz. 5-jej po południu nieszpory.

We wtorek: o godz. 6-jej wystawienie Najś. Sakram., o godz. 7, 8 i 9 msza św., o godz. 10-jej solenna wotywa ku uczczeniu Najś. Sakram., o 11-jej suma z odpowiednią nauką, którą wygłosi wikaryusz par. Mniszek, W-ny ks. Kwiatkowski; o godz. 5-jej po południu solenne nieszpory, po skończeniu których odśpiewany będzie hymn dziękczynny św. Ambrożego „Te Deum.“

W kościele po-Bernardynskim dziś podczas sumy kazanie zastosoane do uroczystości.

Na wpisy dla niezamożnych uczniów pani Jastrzemska złożyła w redakcyi naszej nadesłane od jej uczennic z Warszawy rs. 2, a mianowicie: od W-jej p-ny Kar. Werner rs. 1 i od W-jej p-ny Stan. Lyczkiej rs. 1 — ofiarowane z powodu niemożności znajdowania się na koncercie na cel powyższy w d. 9 ym marca r. b.

Łącznie z kwotą pomyślnie zredakcyi posiada rs. 56 na wpisy dla niezamożnych uczniów.

J. W. General-Gubernator warszawski raczył wyznaczyć fundusz w ilości rs. 25 do rozporządzenia J. W. Gubernatora radomskiego na nagrody za tępienie w r. b. wilków w gubernii radomskiej.

Kolej z Radomia do Warszawy. „Kurier Warszawski“ zaprzecza podanej przez siebie wiadomości o rozpoczęciu w wiosną budowy drogi żel. z Radomia wprost do Warszawy a to na tej zasadzie, że jeszcze nawet studia i plany nie są dotąd wygotowane!

„Gazeta Radomska“ miała więc słusność, twierdząc kategorycznie, że budowa wspomnianej kolei należy jeszcze do dalekich projektów.

Dla rolników. Ponieważ najgłówniejszym produktem naszego kraju jest zboże, w celu zapoznania importerów zagranicznych z głównymi producentami kraju,

oraz wobec niejednokrotnych doświadczeń, stwierdzających zwiększenie wydajności zbóż, pochodzących z ostrzejszego klimatu przez zasianie takowych w łagodniejszym, co mogło by wpłynąć na chętnie nabywanie zbóż naszych przez rolników zagranicznych, należałoby, korzystając z wystawy paryskiej, jaknajliczniej przedstawić na takowej gatunki zbóż w kraju produkowanych.

Warszawski Komitet wystawy paryskiej projektuje w tym celu wystawienie zbiorowe kolekcji zbóż naszych. Minimalną mogą być wystawioną ilością każdego gatunku jest litr (czyli kwarta).

Okazy w tej ilości mogą być przysyłane w worczkach z kartkami, oznaczającymi gatunek i miejsce, z jakiego zboże pochodzi, dokładnie wraz z nazwiskiem wystawcy.

Całkowite koszty zaś wystawienia, przewozu i urządzenia w stosunku do jednego litra są nieznaczne, bo zaledwie wyniosą rubli 3.

Niniejszem więc warszawski Komitet wystawy paryskiej zaprasza rolników do nadsyłania okazów i opłaty na koszt wprost pod adresem: Warszawskiego Komitetu Wystawy w gmachu Muzeum przemysłu i rolnictwa (Kraków-Przedm. 66) do dnia 15 marca r. b. włącznie, gdyż późniejże przesyłki nie będą mogły korzystać z taniego przewozu.

Zarząd oddziału warszawskiego Towarzystwa popierania przemysłu i handlu ma zaszczyt zawiadomić osoby interesowane, które pragnęły-by zakładać kasy pożyczkowo-oszczędnościowe, że celem wzzięcia odpowiednich ku temu informacji mogą zgłaszać się do kancelaryi oddziału (Krak. Przedm. 66), a na żądanie otrzymają: gotowe ustawy, do których trzeba będzie tylko wpisać nazwiska i cyfry; formy podania do p. Ministra skarbu o zatwierdzenie ustawy, oraz wszelkie potrzebne informacje. Po zatwierdzeniu zaś ustawy, dane im będą wzory dokumentów ksiąg i rachunkowości.

Radomskie gubernialne wiadomości w Nr. 6 z r. b. pomieściły artykuł bardzo doniosłego znaczenia p. S. M. w sprawie ochrony „malutkich“ od śmierci i zaguby moralnej.

Z pracą tą zapoznamy czytelników w następnym numerze gazety.

Bal wiejski odbędzie się stanowczo jutro w sali resursy miejscowej.

Według udzielonej nam informacji w zabawie tej przyjmie udział bardzo szerokie grono osób z miasta.

Bal wiejski nie odbędzie się więc w kole najcisłej zamkniętym, jak powszechnie mniemano.

O ile wiemy, kosztu urządzenia zabawy jutrzejszej są bardzo skromne, głównie bowiem zależało na tem, ażeby bawiono się szczerze i serdecznie — po staropolsku.

Zabawa zapowiada się świetnie.

Z Karnawatu. W piątek ubiegły w salach dyrektora kolei Iwanogrodzko-Dąbrowskiej, p. Meinharda, odbył się wieczór tańcujący. Uprzejmy gospodarz z serdeczną gościnnością podejmował doborowe towarzystwo naszego grodu.

Ostatnia maskarada dziś, na dochód szpitala św. Kazimierza. Panowie i panie w maskach lub bez masek płacą z wstępu po 50 kop. od osoby.

Z tajemnic życia. Przed kilku dniami pani B., zamieszkała w domu p. Beckermana przy ulicy Lubelskiej, zawiadomiła policyję, że na strychu teje posesyi w łachmanach, prawie nagi spija jakiś wyrostek, pozbawiony wszelkich środków do życia, karmiący się jedynie odpadkami, wyrzucanymi przez służące dla psów.

Policyja po przeprowadzeniu śledztwa wykazała, że nędzarz ten nazywa się Grochowski, że jest prawosławnym i że z własnej winy (nie chcąc pracować) popadł w tak straszliwą nędzę.

Z pierwszą pomocą biedakowi pośpieszył jeden z członków policyi, dalszym zaś losom Grochowskiego raczył zająć się J. W. Naczelnik gubernii i rada opiekuńcza ochrony prawosławnej w Radomiu.

„Gazeta Warszawska“ doszła nas dziś w formacie znacznie zwiększonym. Najstarsza gazeta polska w kraju naszym, rozwija się więc i idzie naprzód.

Najstarszej cześć i powodzenie!

Koncert chóru słowiańskiego pod dyrykcją p. Aleksandra Piotrowicza Kara-

giorgiewicza cieszył się niebywałem powodzeniem.

Sala resursy miejscowej przez obydwa lni była zapelnioną — publiczność śpiew artystów nagradzała gorącymi oklaskami.

Telegram, niedoreczony przez miejscowy urząd telegraficzny z powodu nieokładnego adresu, odebrać może za okazaniem legitymacji p. Marya Cichowska.

Do dzisiejszego numeru „Gazety Radomskiej“ dołącza się numer okazowy „Gazety Świętockiej“.

Podziękowanie.

Niniejszem składam serdeczne podziękowanie p. Dobrowolskiemu, komisarzowi sądowemu, za udzieloną nam prawdziwie ojcowską i obywatelską pomoc i ratunek w ciężkiej i krytycznej chwili.

S. G...

Z okolicy.

Z Opatowa korespondent nasz pisze: Okolica nasza straciła znów jednego z zacnych i szanownych obywateli. W niedzielną wieczorem, dnia 17-go lutego, zmarł śp. Józef Targowski, dziedzic majątności Rajem zwanej, sędziwy, bo przeszło 70-letni staruszek, ojciec i dziad dość licznej rodziny, pozostawiając w ciężkim smutku i boleści małżonkę, syna i dwie zamężne córki z dziećmi. Długie życie sędziwego śp. Józefa było pasmem pożytecznej pracy i działalności obywatelskiej. Śp. Józef był wzorowym mężem i ojcem, dobrym sąsiadem i gorliwym pracownikiem nad podniesieniem poziomu gospodarstwa rolnego.

Bo i co też on nie uczynił z tego Raju, już od samej natury bogato uposażonego. Dwór z przeszelnym ogrodem na wzgórzu, u podnóża woda i uroczę doliny, dalej znów na wzniesieniu wioska, okalająca równiny; z jednej strony pola dworskie, z drugiej pola kmiotków a po za tem czarująca Wisła z całym przepływem i bogactwem nadbrzeżnych swych okolic. Gospodarstwo rolne w wysocy posuniętej kulturze! To też sąsiedzi mieli prawdziwego zeń patriarchy, ojca, doradcę w ciężkich chwilach, na niem też wzorować się mogli. Śp. Józef wszystkich się doкладаł, aby istotnie jego Raj, był rajem na ziemi!

Pochowanie zwłok nastąpiło we czwartek na cmentarzu parafialnym w Solcu — w onym Solcu, sławnym z sądów Bolesławowskich.

Śp. Józef żył wśród piękna, rozumiał je, miał w sobie piękno, bo podniosła do obywatelskich czynów duszę, to też sąsiedzi, zaczawszy od kmiotka a skończywszy na inteligencji, licznem zebraniem dowiedli jak wysoko cenili nieboszczyka.

Niechaj mu więc ta mogiła rodzinnej ziemi lekką będzie. Cześć Jego pamięci!

Na tym Bożym świecie rozmaicie się plecie i ja od smutnych wiadomości przejęłam się do weselszych. Życie toczy się jak fala i ludzie radzi nie radzi muszą brać od niego to, co daje. Pora obecna karnawałowa odwiecnie utartym szlakiem dążyć wesołości, zwłaszcza gdy epoka uciech i tańców ma się już ku schyłkowi. Korzystając więc z tej pory, zaznaczam zabawę, jakiej się odbyło w okolicach naszych. I tak bawiono się w Częstochowie. Nie wiem tylko jak wśród kolonii niemieckiej powiódł się... mazur, bo co do walca czy z nad Sprei, czy z nad Modrego Dunaju — ten królował wszędzie.

Bawiono się w Ostrowcu u pp. Lip. Dość liczne grono osób zyczliwych i przyjaciół niespodziewanie zebrali się pod gościnną strzechą a że na ochotę nie zabrakło, znalazła się i orkiestra, złożona z żydków grających ostrowieckich i zabawa z węgą trwała do rana.

Bawiono się dnia 18 b. m. z okazji imienin właścicielki Mironowic. Zebrali się dość licznie sąsiedzi, by czcigodnej solenizacji niepospolicie zebrali się pod gościną strzechą a że na ochotę nie zabrakło, znalazła się i orkiestra, złożona z żydków grających ostrowieckich i zabawa z węgą trwała do rana.

Mironowic, majątek ładnie zagospodarowany w kulturze, celuje starożytnym modrzewiowym dworkiem, wewnątrz zabrawionym z malowidłami *al fresco* z XVIII wieku.

Doszła nas przykra wiadomość o klęsce jaka dotknęła dwór Gromadzki. Oto u mnie, ni więcej tylko 15 koni fornalskich podległo nosaciznie. Strata to niemała w gospodarstwie. Z serca życzymy odwrócenia dalszej klęski i powetowania poniesionej. „Gazeta Radomska“ w swoim czasie pisała o częstych pożarach w Kornaciech u właściciela p. D. Dzieła dowiadujemy się, że główna sprawczyni, żona b. karbowego, zesłana jest na 6 lat ciężkich robót z osiedleniem na zawsze w Syberyi, chłopak zaś, który za wynagrodzenie podpalał, na lat dwa więzienia. Wiadomość powyższa powinna-by bardzo dodatnio wpłynąć na umoralnienie naszej służby folwarcznej.

Jelita.

Z kraju.

W Warszawie. Na dalszą budowę kościoła św. Aleksandra ministerium spraw wewnętrznych wyznaczyło rs. 30.000. — Policya wykryła na Nalewkach fabrykę papierowego obuwia. Naturalnie, że właścicielami owej fabryki, dyskredytującej aczciwy przemysł, są żydowie! — W fabryce Lilpola i Rau, przy ulicy Smolnej, nastąpił wybuch kotła. Część fabryki zburzona, dwóch ludzi zabitych; straty rs. 30.000.

W Dąbrowie górniczej Stowarzyszenie spożywcze „Nadzieja“ rozwija się pomyślnie. Stan ogólny kasy reprezentuje rs. 49.074, kapitał obrotowy rs. 24.434, czysty zysk z r. z. 3.477 rs. Stowarzyszenie zakupiło w r. ub. towarów za 52.956 rs., ogólny obrót dosiadał do 114.773 rs.

Nadesłane.

„Do wszystkich znaczniejszych sklepów kolonialnych i spożywczych nadeszły Makarony w paczkach 1 i 1/2 funtowych z firmą: **Warszawskiej Fabryki Makaronów L. Krzymuskiego** i tylko za dobrod takich, jako rzeczywiste własnego wyrobu fabryka odpowiada.“

Wiadomości polityczne.

Nowy gabinet francuski odniósł już mały triumf, który najlepiej świadczy, że w obecnych warunkach każdy rząd we Francji może do pewnego stopnia wzmożnić swoje stanowisko, o ile nie brak mu energii, której żąda teraz i ma prawo żądać od prawowitej władzy każdy patriota francuski.

Dawniejsze przynęcenie ustąpiło poczuciu nadziei i zwłaszcza „Republique française“, którą można teraz znów uważać za organ urzędowy gabinetu, przemawia w tonie dość pewnym siebie. Organ Spuller'a — nie bez racji zresztą — zwraca na to uwagę, że szczyderczy przydomek „ministerium wystawowego“, nadany obecnemu gabinetowi przez nieprzyjaciół republiki, może dla tego ostatniego stać się w przyszłości zaszczytnym przydomkiem, o ile rząd Tirard'a zdoła skutecznie przeprowadzić Francję przez epokę wystawy.

Prasa zagraniczna podaje interesujące szczegóły, z których wynika, że na punkcie zwalczania bulanzizmu i radykalno-rewolucyjnej ulicy można się od obecnego gabinetu tysiąc razy więcej spodziewać, aniżeli od Floquet'a, który, opierając się właśnie na masach radykalnych, nie chciał nigdy z nimi zrywać.

Większość gazet francuskich zwłaszcza konserwatywnych i boulanzerowskich odzywa się z nagłą o środkach siły, zastosowanych przeciw Asziniowi i uważa, że należało postąpić z nim inaczej, nie dopuszczając do rozlewu krwi, zwłaszcza, że chodziło tu o ludzi, należących do zaprzęgniętego narodu. Odpowiedzialność za wypadki przypisywana jest powszechnie byłemu ministrowi marynarki, admirałowi Krantzowi. Dzienniki wyrażają współczucie dla Rosji.

Coraz silniejszy staje się w Belgii prąd, domagający się wprowadzenia ogólnej powinności wojskowej. Od kilku tygodni odbywają się nie tylko w Brukseli, ale w całym kraju metyni, których uczestnicy uchwalają jednobrzmiące rezolucje, wzywające rząd o ostateczne wprowadzenie w czyn tej tak bardzo potrzebnej reformy. Jak wiadomo, gabinet klerykalny zajmuje wobec tego żądania zasadniczo

wrocie stanowisko i dla tego też prawdopodobnie dopiero przysyłę przesilenie gabinetowe zdola zapewnić tej kwestii szyb-
sze rozwiązanie.

Tymczasem wszakże ruch ten coraz bardziej się wzmaga i jest to charakterystyczny znak czasu, że idzie on z dołu, a nie z góry. Coraz bowiem szersze warstwy społeczeństwa belgijskiego przejmują się przeświadczeniem, że w obecnych warunkach pojęcie traktatowej neutralności nie może być w żaden sposób uważane za wystarczającą podstawę dla takiego państwa, jak Belgia, która przy pierwszym starciu między Francją a Niemcami może się ujrzyć zagrożoną w swej niezależności, w swym bycie.

W Anglii opinia publiczna chwilowo zajęta wyłącznie niespodzianym procesem Parnella. Główny świadek „Times'a”, Pigott, na którego zeznaniach organ city opierał czyniony Parnelowi zarzut udziału jego w morderstwach w Irlandii popełnionych, zdemaskowany został jako fałszerz. Pigott przyznał, że podrobił listy, przypisywane Parnellowi, a w których ten ostatni przyznawał się do udziału w zbrodniach. Całe oskarżenie tym sposobem upada, a „Times” proces przegra. Powaga rządu na takim obrocie rzeczy mocno ucierpi, z powodu, iż przyznał się do solidarności z „Times'em”, pozwalając, ażeby prokurator generalny działał imieniem nadmienionego dziennika. Z drugiej strony, zwycięstwo Parnella, jest zwycięstwem całego stronnictwa liberalnego. Wpływ procesu odbija się nieznacznie na przyszłych wyborach uzupełniających do izby gmin i oddziaływa bardzo korzystnie na sprawę przyznania Irlandii samorządu politycznego.

O roli, jaką odegrał hrabia Jul Juszu Andassy podczas ostatnich wypadków w Peszcie, pisze prasa półtorowa d. węgierska: „Gdy hrabia Juliusz Andassy po śmierci aycyścia Rudolfa otrzymał posłuchanie u cesarza i przy tej sposobności wyraził głęboki swój żal z powodu śmierci następcy tronu, cesarz skierował rozmowę na kwestję, jakiego przyjęcia dozna nowa ustawa wojskowa w parlamencie węgierskim. Przyczem monarcha wyraził Andassy'emu podziękowanie za to, że synowie tego ostatniego kilkakrotnie bronili w parlamencie powyższej ustawy. Na to odpowiedział były minister, że podziękowania monarchego przyjąć nie może, ponieważ sam jest przeciwnikiem owej ustawy i przeciw niej głosować będzie zmuszonym. Gdy cesarz zdziwiony tem wystąpieniem Andassy'ego zażądał dalszych wyjaśnień, były minister w dłuższym przemówieniu zdołał przekonać monarchę, że niezmiennienie owego sławnego paragrafu czternastego, naraziłoby gabinet Tiszy na zupełną utratę popularności wśród narodu węgierskiego. Wskutek tego cesarz, który, jak wiadomo, przywiązuje do zdania hrabiego Andassy'ego wielkie znaczenie, upoważnił Tiszę do zaprowadzenia zmian, żądanych przez opozycję.”

Z ostatniej poczty.

Z Berlina donoszą: Izba deputowanych sejmu pruskiego obradowała nad ustawą o reformie administracji w W. Ks. Poznańskim. Poseł Szczaniecki dowodził, że ustawa stwarza stan wyjątkowy, celem zgnębienia ludności polskiej. Projekt odesłano do komisji.

Z Paryża piszą: Energia rządu napawa bulantystów otuchą, że w izbie i w kraju wybuchu zaburzenia, które obalą gabinet. Izba deputowanych po dyskusji, poświęconej sprawie Aszynowa, przyjęła do wiadomości wyjaśnienia ministra spraw zewnętrznych Spullera, odrzucając wszelkie przeciw rządowi wymierzone wnioski. Spuller zapewnił o niewzruszonych sympatiach wzajemnych pomiędzy Francją i Rosją.

Rząd rozwiązał ligę patryotyczną i uwzględnił dziesięciu jej kierujących członków. Gazeta „Figaro” sensacyjnie podaje wiadomość z Rzymu, jakoby Królowa Wiktorja przeszła na religię katolicką, a córka jej, cesarzowa Fryderyka, także powzięła zamiar.

Z Rzymu piszą: Ministerium podało się do dymisji; na życzenie tylko Króla sprawuje nadal obowiązki.

Redaktor i wydawca E. Janiszewski.

Reklamy i Ogłoszenia.

Markus Rosen, agent wełny
Warszawa, ulica Pawia N. 12.

Z targów zbożowych i produktowych.

W Radomiu na targu czwartkowym d. 28-go lutego r. b. przy usposobieniu niemiennym placono: korzec pszenicy f. 240 rs. 5.85, 5.95; korzec żyta f. 230 rs. 3.70, 3.80; korzec jęczmienia f. 200 rs. 3.15; owies mocniej i drożej korzec f. 140 rs. 2.40; korzec tatarski rs. 3.60; korzec grochu rs. 5.50; korzec kartofli rs. 1.05.

Koniczyna czerwona mocno i drogo, korzec placono rs. 45, 47—48 a nawet i drożej stosownie do jakości ziarna.

W Warszawie dnia 28-go lutego na targu na placu Witkowskiego usposobienie na pszenicę było słabe. Placono: korzec pszenicy 242 f. wagi rs. 6.40, żyta 232 f. wagi rs. 4, jęczmienia 202 f. wagi rs. 4.20, owsa 142 f. wagi rs. 2.40.

Okowita. W Warszawie d. 28-go lutego. Usposobienie na okowitę było słabe; placono za wiadro w sprzedaży hurtowej 820⁴ czyli garniec 267.

W Hamburgu usposobienie na okowitę ośpałe. Wełna, Warszawa d. 27-go lutego 1889 roku (Spec. kor. „Gaz. Rad.”) W tych dniach zakupiono w Plocku wełny polskiej 250 cent, po 80 tal. do Białego wstoku, 40 cent, po 95 tal. do Tomaszowa i 300 kamieni litewskiej garbarskiej po 6 rs. do Berlina.

Rozkład jazdy na kolei

Iwangródzko-Dąbrowskiej
od dnia 1-go (13-go) listopada 1888 roku.

POCIĄGI	osobowy	per. tow. osob.
Z Iwangr. do Dąbrowy	6 minuty	6 minuty
Wych. z Iwangrodu	11 20 rano	12 03 w noc
„ z Radomia	1 05 pop.	2 35 „
„ z Bzina	2 45 „	4 58 „
„ z Kiele	4 01 „	6 53 rano
przych. do Dąbrowy	8 24 wiec.	1 02 pop.
Z Iwangr. do Bzina	7 10 wiec.	
Wych. z Iwangrodu	9 52 „	
„ z Radomia	11 34 „	
przychod. do Bzina		
Z Dąbrowy do Iwangr.		
Wych. z Dąbrowy	9 05 rano	2 50 pop.
„ z Kiele	1 36 pop.	4 37 wiec.
„ z Bzina	3 19 „	11 30 w noc
„ z Radomia	4 26 „	1 08 „
przych. do Iwangr.	6 — wiec.	3 10 „
Z Bzina do Iwangr.		
Wych. z Bzina	5 08 rano	
„ z Radomia	7 23 „	
przych. do Iwangr.	9 53 „	
Z Kozłuszek do Ostrow		
Wych. z Kozłuszek	9 17 rano	12 12 w noc
„ z Bzina	3 14 pop.	5 15 „
przych. do Ostrowa	4 50 „	7 45 rano
Z Ostrow do Kozłuszek		
Wych. z Ostrowa	12 40 pop.	8 18 wiec.
„ z Bzina	2 55 „	12 18 w noc
przych. do Kozłuszek	6 59 wiec.	6 57 rano

Godziny przyjazdu i odejścia pociągów oznaczone podług czasu warszawskiego.

Wszystkie powyższe wykazane pociągi na stacjach krańcowych: Iwangród, Dąbrowa i Kozłuszek, komunikują się z pociągami dróg sąsiednich.

Na odnogach pogranicznych.

	tow. osob.	osobowy
Austryjackie.		
Strzemieszyce odch.	8 23 wic.	12 57 pop.
Granica przychodzi.	8 39 „	1 13 „
Granica odchodzi.	9 10 rano	2 39 „
Strzemieszyce przy.	9 26 „	2 55 „
Pruskie.		
Strzemieszyce odch.	1 06 pop.	— „
Sosnowice przychodzi.	1 30 „	— „
Sosnowice odchodzi.	2 52 pop.	— „
Strzemieszyce przy.	3 16 „	— „

Z powyższych pociągów wszystkie, kursujące po gałęzi do Granicy, są w bezpośredniej komunikacji z pociągami dróg austryjackich. Bezpośrednia zaś komunikacja dla pasażerów przez Sosnowice dr. Iwangródzkiej dotąd nie istnieje i życzący sobie jechać na drogę pruskie, powinni kierować się na Dąbrowę pociągiem, wychodzącym z Radomia o godz. 2 m. 35 w nocy.

Z powodu wyjazdu do sprzedania za przystępną cenę: Fortepian zupełnie nowy, garnitur mebli miękkich, szafka kredensowa i stół rozsuwany. Zegar ścienny regulator, kufer duży krakowski, naczynia kuchenne miedziane, szkło i porcelana, lampa wisząca i dwa kinkiety. Wiadomość w Redakcji „Gazety Radomskiej”

W DOMU Lucyana Szumańskiego przy ulicy Rwańskiej: Sklep, dwa pokoje, kuchnia i piwnica, w którym od lat kilkunastu miesi się rezura felerzka. W tymże domu 5 pokoi przedpokój i kuchnia, piwnica i drwalnia do wynajęcia od 1-go lipca roku bieżącego.

Do sprzedania:

Garnitur mebli orzechowych, lustro, landszafy, dwie maszyny do szycia, skrzypce i bryczka na resorach. Ogród owocowy i warzywny do wydzielawienia

Młody człowiek pragnie zajęcia w biurze lub w kantorze prywatnym.

Wiadomość w sklepie rybakiewiczym p. E. Krolikowskiej, ulica Warszawska, przy celbudzie.

Do wynajęcia od 1-go lipca 1889 roku 6 pokoi z przedpokojem, kuchnią, wodociągiem, zlewem i wazelkami wygodami w domu adwokata Mierzanowskiego przy ulicy Lubelskiej.

Do Magazynu Stan. RAKOWSKIEGO dom W-go Pohla róg ul. Lubelskiej i Warszawskiej nadszedł

w wielkim wyborze plater po cenach niepraktykowanie niskich. — Wielki wybór wachlarzy, parasoli, lasek. — Perfumy, woda kolońska. — Mydła krajowe, ruskie i zagraniczne. — Wyroby skórzane, portmonetki, portfele, woreczki, neseserki, worki podróżne itp. — Lustra, grzebienie, szczytki itp.

BILETY WIZYTOWE od 50 kop. setka, 100 arkuszy papieru i 50 kopert od 60 kop. z literami. — Wielki wybór papierów fantazyjnych.

Ceny nader niskie.

Skrzypce Cremonskie, fabryki Amati, niedrogo od sprzedania. Wiadomość w Redakcji.

EKONOM

z kaucją 100 — 150 rs.
potrzebny jest od św. Jana na ordynaryę.
Blizsza wiadomość w redakcji.

OGŁOSZENIE.

Cegielnia z piecem Hoffmanowskim, zwana parową, w Żakowicach pod Radomiem, oprócz cegły wyborowej zwyczajnej, klepkowej, klinastej, kanzo do gremów, wyrabiać będzie w tym roku na żądanie, z zamówieniem o miesiąc przed zapotrzebowaniem, dachówki i cegły klepkowej, gaszonej w masie, ochraniającej od wilgoci.

Wiadomość u właściciela cegielni SAMUELA ADLER — Nowy Świat, dom W-go Kuźnickiego

E. NAWROCKI

przy ulicy Lubelskiej, dom Dra Flużańskiego, w Radomiu.

Hurtowy i detaliczny Skład

NAFTY, ŚWIEC i MYDŁA

Świece Kościelne

woskowe, złote, białe — kościelne stearynowe. — Na obstatunki wykonują się **Paschały** różnej wielkości i ozdoby po cenach fabrycznych. Polecam Świece cerkiewne czyste i złożone w różnych wielkościach.

Dla Kaszlących i Osłabionych.

Wyłączna sprzedaż w Aptekach i Składach Aptecznych w Królestwie i Cesarstwie.

Ekstrakt i Karmelki „Leliwa”

Koncesjonowane przez Władze Lekarskie, nagrodzone na Wystawach Hygieniczno-Lekarskich listem pochwalnym i medalami — flaszka ekstraktu kop. 75; paczka karmelków 45 kop. — Sprzedaż główna w Radomiu u pp. Mecha i Haertla.

W ZAKŁADZIE OGRODNICZYM

Józefa Gaczeńskiego

przy ulicy Spacerowej w Radomiu są do nabycia

Nasiona Ogrodowe tak warzywne, jakoteż kwiatowe, zastosowane do naszego klimatu. Rośliny oranżeryjne, hyacenty, tulipany kwitnące, oraz dancie kwiatowe we właściwej porze jak również drzewka owocowe po 30 kop. za sztukę.

Węgla Kamienne

i Drzewo Opalowe poleca

KAROL L. WICKENHAGEN.

Zamówienia na dostawę drzewa i węgla przyjmuję w Składzie przy ulicy Trawowej oraz w Księgarni W-go E. W. Grohmana.

Potrzebna francuzka do dawania lekcji francuskiego języka na godziny. Blizsza wiadomość w Redakcji „Gazety Radomskiej”

Buhajki, pełne krwi holenderskiej, są do wyboru do nabycia w każdym czasie w majątku Orońsk pod Radomiem po cenie umiarkowanej.

Do wynajęcia od 1 lipca b. r. w domu dawniej W-go Żerańskiego przy ul. Spacerowej, nr. 239: apartament frontowy na 1 ym piętrze z balkonem, złożony z pięciu pokoi z przedpokojem, obszerną kuchnią, pokojem na śpiżarnię, górą, piwnicą — za rs. 425 rocznie. — W dziedzińcu ogród, łazienki, studnia itp. dogodności. Blizsza wiadomość w budzie przy bramie.

WIELKI INTERES!

Posiadam dwa majątki ziemskie, w których znajdują się niewyczerpane pokłady gipsu i torfu — kto ma kapitału około 8 lub 10-ciu tysięcy rubli, może wejść w spółkę eksploatacyi z właścicielem, jeżeli zechce sam zajmować się tem przedsiębiorstwem. Dochód zapewniony, roczny około 10-ciu tysięcy rubli netto. — Adres *poste-restante* F. X. B., poczta ostatnia Chmielnik; listem przesyłać rekomendowanym o informację.